

Z tego powodu książka L. Boreckiego nie jest wyłącznie książką o nauce – nie jest nią nawet wówczas, kiedy autor dokonuje filozoficznej refleksji nad wiedzą na Słowacji. Jest to w istocie książka bardziej o człowieku niż o wiedzy, bo wiedza zostaje w niej potraktowana jako kryterium człowieczeństwa. Fakt, że autor nie jest zawodowym filozofem, w przypadku omawianej pracy należy ocenić zdecydowanie pozytywnie, ponieważ właśnie dzięki swej pozafilozoficznej profesji może on docenić wagę biologicznych aspektów wiedzy i aspekty te poddać analizie, nie popadając przy tym w kompleksy charakterystyczne dla filozofów nie posiadających pozahumanistycznego wykształcenia. Równocześnie jednak – i być może również i to przypisać należy zawodowym zainteresowaniom autora – książka mówi od początku do końca o człowieku i traktuje człowieka jako człowieka właśnie, nie zaś jako szczególny gatunek zwierzęcia.

Traktując naukę jako jedną z podstawowych dziedzin działalności człowieka, L. Borecký poszukuje takiej perspektywy, która pozwalałaby na możliwie całościowe ujęcie fenomenu wiedzy. Autor jest przekonany, iż dzięki refleksji nad wiedzą ludzkość zdoła przewycięzać pojawiające się wciąż kryzysy w nauce. Jest to wizja z gruntu optymistyczna i ten optymizm łatwo udziela się czytającemu. Nie jest to oczywiście jedyna przyczyna, dla której warto sięgnąć po omawianą pracę. Książka L. Boreckiego łączy w sobie specjalistyczne dociekania oraz refleksję na temat poglądów takich myślicieli, jak Dröscher czy Lorenz, którzy wydają się zawodowym filozofom zbyt kontrowersyjni, by ich tezy można było poddać filozoficznej analizie. Rozdźwięk pomiędzy filozofią uniwersytecką a filozofowaniem uprawianym przez przedstawicieli różnych specjalności na marginesie ich głównych zainteresowań zostaje w książce L. Boreckiego przewyciężony. W pewnym sensie pracę tą potraktować można jako przykład rozległości myślowych horyzontów, zaznaczając jednak, iż nie chodzi tu wyłącznie o samą wiedzę autora (pamiętając, iż L. Borecký jest z zawodu lekarzem stwierdzić wypada, iż jego filozoficzne oraz ogólnonaukowe kompetencje budzić mogą jedynie podziw, graniczący niekiedy z zazdrością), lecz i o odwagę poszukiwania odpowiedzi na zadane pytania wszędzie tam, gdzie może się ona znajdować, bez samoograniczania się do jakiegoś powszechnie uznanego kanonu lektur.

Wojciech SŁOMSKI

Jörg DISSE, *Kleine Geschichte der abendländischen Metaphysik. Von Platon bis Hegel.* [Krótka historia metafizyki zachodniej. Od Platona do Hegla] Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2001, ss. 311.

Jörg Disse, urodzony w 1959 r., po uzyskaniu stopnia doktora i po habilitacji pracował jako docent w Papieskim Uniwersytecie „Gregorianum” w Rzymie, a obecnie wykłada na Wydziale Teologicznym Wyższej Szkoły w Lucernie. Opublikował wiele prac naukowych, które cechują się zarazem rzetelnością i przystępnością. *Krótka historia metafizyki zachodniej* posiada także te dwa przymioty. Odnacza się dużą erudycją, a zarazem czyta się ją łatwo i z zainteresowaniem.

Autor we wprowadzeniu stwierdza, że metafizyka jest podstawową dziedziną filozofii. Filozofia przestałaby być sobą, gdyby nie różniła się od nauk szczegółowych i gdyby pozbawiło się ją metafizyki. Nawet tacy filozofowie, którzy odrzucają formalnie metafizykę, jakoś ją w swojej praktyce stosują. Książka Jörga Disse'a ma przybliżyć czytelnikowi najważniejsze tezy metafizyki, a zarazem wprowadzić go w burzliwe nieraz dzieje tej dyscypliny filozoficznej. Autor stara się odpowiedzieć na pytanie, co to jest metafizyka, czy można się bez niej obejść, dlaczego popadła w niełaskę, szczególnie od XIX wieku?

Metafizyka to taka nauka, która ma za zadanie wskazać podstawowe i ostateczne zasady rzeczywistości. Poszukiwanie tych zasad łączy myśl filozoficzną od Platona po Hegla. Współcześnie wydaje się, jakby ta nić przewodnia metafizyki została zerwana. Mimo to Autor jest optymistą i nie wierzy w koniec metafizyki.

Wzorem dla autora książki była kilkutomowa *Historia filozofii* F.C. Coplestona. J. Disse potrafił jednak ująć dzieje metafizyki w jednym niezbyt obszernym tomie. Ograniczył się przy tym do omówienia 9 najwybitniejszych jego zdaniem filozofów europejskich. Książka ma trzy części stosownie do trzech epok w historii filozofii: starożytność, średniowiecze, czasy nowożytne. Każdej z tych epok przydzielili trzech filozofów. I tak dla starożytności najbardziej reprezentatywnymi są według niego Platon, Arystoteles, Plotyn. Średniowiecze szczyliło się wybitnymi postaciami, jak św. Augustyn, św. Tomasz i Ockham. Na czasy nowożytne najbardziej oddziaływali Kartezjusz, Kant i Hegel.

Dodatkowo omówił Disse pokrótce poglądy Feuerbacha, Marxa, Nietzschego, Heideggera, oraz niektórych filozofów analitycznych, jak Wittgenstein, Carnap, dla których metafizyka jest zbiorem pozbawionych sensu wypowiedzi. Autor stwierdza jednak za Popperem, że już samo pytanie o sens i wyznaczanie kryteriów sensowności wypowiedzi stanowi świadectwo, że pytań metafizycznych nie sposób uniknąć.

Lucerneński profesor stara się obiektywnie pokazać poglądy wybranych filozofów. Czyni to zwięźle *sine ira et studio*, rzadko opatrując je swoimi komentarzami. Pokazuje zwłaszcza, co nowego dany filozof wnosi, jakie jego poglądy stanowią przełom. Przykładowo: teoria dwóch światów u Platona, sprowadzenie idei z powrotem na ziemię u Arystotelesa, próba pogodzenia jedności i wielości u Plotyna, metafizyka wewnętrznego doświadczenia i stwórczy akt Boga u św. Augustyna, odróżnienie teologii nadprzyrodzonej (*doctrina sacra*) od metafizyki u św. Tomasza. Podczas gdy system św. Tomasza stanowi szczytową formę metafizyki klasycznej, od Ockhama zaczyna się zmierzch i upadek tej formy filozofii. Nominalizm Ockhama stanowi zakwestionowanie metafizycznej warstwy otaczającego nas świata. Nasila się ono w czasach nowożytnych. Wprawdzie jeszcze u Kartezjusza jest mowa o Bogu i duszy, ale już u Kanta panuje zdaniem autora zdecydowany empiryzm i wszelkie pozadoświadczalne poznanie zostaje zakwestionowane. Bóg, dusza i świat to tylko idee regulatywne, syntetyzujące nasze pojęcia, nie mające jednak teoretycznego naukowego znaczenia. Wprawdzie w *Krytyce praktycznego rozumu* te idee znów się pojawiają, ale już tylko jako postulaty w systemie etyki.

Najdłużej zatrzymuje się Disse nad Heglem. Ten fragment książki czyta się z trudem, nie z winy Autora, ale z powodu zawikłanych i tchnących aprioryz-

mem wywodów tego niemieckiego idealisty. Negatywna reakcja Feuerbacha, Marxa, Nietzschego oraz niektórych przedstawicieli filozofii analitycznej na taką postać metafizyki nie jest zaskoczeniem.

Książka kończy się umiarkowanie optymistycznym akcentem. Autor stwierdza, że krytyka metafizyki nie oznacza jej końca, lecz tylko co najwyżej koniec metafizyki bezkrytycznej. Jeśli bowiem narzucimy umysłowi ludzkiemu takie ograniczenie, że będzie zmuszony unikać programowo problematyki metafizycznej, to pytania metafizyczne pojawiają się wbrew woli człowieka, ponieważ nie ma takiego prawdziwie ludzkiego działania, które by nie zakładało jakichś rozwiązań metafizycznych. Ostatnie zdanie wyraża przekonanie Autora, że człowiek, chcąc czy nie chcąc, jest „homo metaphysicus”.

Czytelnik obeznany w pewnej mierze z poglądami filozofów omawianych w książce Disse'a może stwierdzić, czytając tę *Krótką historię metafizyki zachodniej*, że autor oddaje poglądy wiernie, podkreślając w nich to, co najbardziej istotne. Może trudno się zgodzić z komentarzem Autora do argumentów św. Tomasza na istnienie Boga. Zdaniem Disse'a największą trudność w ich przyjęciu stanowi rozdźwięk między współczesnymi naukami przyrodniczymi a filozofią. Twierdzi on, że te nauki obchodzą się bez zasad metafizycznych, takich jak: zasada niesprzeczności, wyłączenia środka, negacji ciągu nieskończonego. Można to zdanie Disse'a kwestionować. To prawda, że nauki przyrodnicze w swoim programie nie mają na celu wypowiadać się na temat pierwszych zasad, ale w praktyce one się nimi posługują. Już zaś wyraźnie Autor nie ma racji, kiedy zasadę komplementarności (na przykładzie korpuskularno-falowej natury światła) uważa za pogwałcenie zasady sprzeczności. Komplementarność to przecież nie jest sprzeczność. Gdy zaś idzie o zasadę negacji ciągu nieskończonego przyczyn i skutków, to można ją łatwo obronić, wykazując, że mnożenie czynników zależnych, nawet przez nieskończoność, nie sprawi, że staną się one niezależne (0 mnożone przez $\infty = 0$).

Książka Disse'a, która jest owocem jego wieloletniej pracy dydaktycznej, stanowi bardzo pożyteczny przewodnik po europejskiej filozofii, której metafizyka jest najważniejszą częścią. Zainteresuje ona z pewnością studentów filozofii i teologii, ale także może przyciągnąć uwagę zwykłych czytelników, dla których słowo „metafizyka” brzmi może egzotycznie. Ich też zaintryguje pytanie, co takiego kryje się w filozoficznych dociekaniach, że poświęcały mu się jedne z najtęższych umysłów w dziejach europejskiej kultury.

Stanisław ZIEMIAŃSKI SJ

William R. STOEGER, *The laws of nature, The Range of Human Knowledge And Divine Action* [Prawa natury, zakres ludzkiej wiedzy i Boże działanie], Tarnów, BIBLOS Publisher, 1996, pp.116.

Can science, theology and spirituality cooperate with each other? Moreover, can each of them help the other to understand reality? Is it possible to create a coherent view of our world emerging from such different points of view? Some